Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.
Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 38 — Kraków, Niedziela dnia 8 Lutego 1903 — Rok XI.

Od Wydawnictwa.

Dla nowo przystępujących prenumeratorów dołączamy

bezpłatnie

początki powieści wychodzących w „Głosie Narodu:

1) Jana Mieroszewicza „Zięć firmy L. Feinband“.

2) Grand Allen „Miljoner w opałach“.

3) 4 numera tygodnika „Ilustrowany Głos Narodu“ z rozpoczętą nadzwyczaj interesującą powieścią **„Tajemnica Baskerville'ów“**, znanego autora angielskiego Conon Doyle.

4) **Za dopłatą 50 h.** Józefa Rogosza „W obronie Prawdy“.

Oprócz tego mogą być zamawiane przez naszą administrację **po zniżonej cenie** następujące powieści:

Józefa Rogosza **„Marzyciele“**, II tomy 1 kor. 40 hal.

Hektora Malot **„Spółwinni“**, I tom 80 h.

Cauvain **„Zbrodnia w Kerguen“**, I t. 60 h.

Na porta każdej powieści prosimy dołączyć 40 h.

OD ADMINISTRACJI.

Uprzejmie upraszamy szan. Prenumeratorów o rychłe nadsyłanie prenumeraty celem uniknięcia przerwy dziennika

Prenumerata zamiejscowa za miesiąc Luty **2 kor. 70 h.**, do końca kwartału **5 kor. 40 h.**, w miejscu **2 kor.** — za odnoszenie dopłaca się **40 h.**

Niebezpieczeństwo
i konieczność ratunku.

II. Zamiłowania do roli mieć nie możemy, bo nie mamy zawodowego wykształcenia.

W kraju znajduje się już kilka niższych szkół rolniczych, dwie, jeśli się nie mylę, szkoły średnie, jedna akademja w Dublanach i jeden fakultet rolniczy przy uniwersytecie jagiellońskim, a przecież tak mała liczba ziemiańskiej młodzieży, korzysta z tych zakładów.

Większość frekwentantów szkół rolniczych i to większość berdzo znaczna, należy właśnie do tej sfery, która nie posiada ani jednego zagona własnej ziemi. Młodzież ta zdobywa wiedzę rolniczą i mogłaby ją dla kraju zużytkować kiedyś, pracując na cudzej roli, ale cóż z tego, kiedy tej roli w naszem ręku coraz mniej i nie może wystarczyć na pomieszczenie tej bezdomnej, a rolniczo wykształconej młodzieży.

Z drugiej strony młodzież, którą oczekuje w najbliższej przyszłości zawód rolniczy na ojcowskich majątkach, jakże się do tego przygotowuje? Jedna jej część kształci się dla uzyskania takiej wiedzy, któraby dała jej możność objęcia urzędu, albo takiej, która daje wykształcenie humanistyczne, nie mające ścisłego związku z wiedzą rolniczą, a — druga część nie kształci się zupełnie, celując prawdziwym wstrętem do wszystkiego, co się nauką nazywa!

Jedni zatem i drudzy rolnictwu żadnego nie przynoszą pożytku i pracą swą, pozbawioną odpowiednich kwalifikacyj nie zdołają podźwignąć gospodarstwa rolnego, ani doń nabrać zamiłowania.

Bezużytecznymi będą dla rolnictwa ci, którzy wynieśli z uniwersytetów patenty doktorów prawa lub filozofji, jak i ci, którzy pod kierunkiem bony Francuski lub Niemki zdobyli sobie powierzchowny polor towarzyskiej ogłady, a zakończywszy swe studja w 14 roku życia, rozpoczęli używanie świata w całej pełni, najczęściej także pod kierunkiem bony Francuski lub Niemki.

Ani jedni ani drudzy nie są przecież zdolni do utrzymania się przy ziemi, która ze zmianą ekonomicznych i gospodarczych warunków, wymaga od posiadacza czegoś więcej, aniżeli przypatrywania się pracy rolniczej podczas ferji szkolnych z altany ogrodowej lub z okien salonu.

Nic dziwnego, że tak ukwalifikowany, a raczej nieukwalifikowany osobnik, objąwszy w posiadanie majątek rodzinny, uczuwa całą niewygodę położenia i stara się jak najprędzej przeszczepić do innego zawodu, byle być jak najdalej od gospodarstwa!

Nie małą oczywiście odgrywają tu rolę i nasze wymagania. Mamy pretensję, aby droga naszego życia sama uścielała się różami, a te pretensje nigdy niezaspokojone i ulegające koniecznościom, jakie życie ze sobą i stosunki przynoszą — również powodują naszą niechęć do pracy na roli.

Przy właścicielu, mającym 1000 morgów obszaru, utrzymuje się jego rodzina, gdy właściciela nie stanie już czworgu jego dzieciom obszar 1000-morgowy nie wystarcza. Dlaczego? Wszakże jeśli wystarczał pierwej na utrzymanie pięciu osób, to teraz powinien wystarczyć dla czterech. Tak jednak nie jest. Każdy z współwłaścicieli ma wedle swego mniemania zupełnie słuszną pretensję, aby mógł utrzymać się na dawnej stopie, którą jedynie za przyzwoitą i możliwą uważa. A że obszar 250 morgów nie zapewnia tyle dochodu, ile my podług naszych pretensyj potrzebujemy, dlatego też wolimy nic nie mieć, aniżeli mieć za mało i mająteczek ziemski sprzedajemy bez skrupułu.

Nowonabywca wstępuje w prawa dotychczasowych właścicieli, a — ci, jeżeli ich wykształcenie do tego uprawnia, idą do urzędu, lub, jeżeli należą do kategorji tych, którzy prócz po wierzchownego poloru ogłady towarzyskiej, nic więcej sobie nie zdobyli, idą w świat na oślep i uprzątnąwszy się rychło z uzyskaną gotowizną, gdy i poszukiwania posażnych jedynaczek spełzną na niczem, zwiększają zastęp ludzi, niewiedzących właściwie, czego się czepić na tym Bożym świecie i w co ręce włożyć.

To są przyczyny, wytwarzające łatwość pozbywania się ziemi, którą słusznie, „kurczeniem ojczyzny“ nazwano.

Są inne przyczyny, wytwarzające także konieczność w tym kierunku, a za także uważam życie nad stan, nieoględność, nadużywanie kredytu i szablonowe prowadzenie rolnych gospodarstw.

Wymagania nasze rosną a gospodarstwo obraca się zawsze w jednem kole: żyto i pszenica, pszenica i żyto, czasem tylko dla odmiany dewastacja lasów, które tnie się bez hamulca i opamiętania, nadto zaciąga się długi hipoteczne a to wszystko dla celów zupełnie nieprodyktywnych, dla pokrycia przed światem biedy i niedostatków, które z każdego kąta wyglądają.

Tymczasem warunki naszego bytu stają się coraz gorsze. Prawda, że taryfy przewozowe na naszych kolejach nie mogą uchodzić za takie, któreby faworyzowały nasze rolnictwo, prawda, że stosunki handlowe z ościennemi państwami i polityka cłowa tychże, wytworzyły dla nas konstelację niesłychanie niekorzystną oraz, że od początku ery bismarkowskiej z rozwojem militaryzmu na kontynencie europejskim, wzrosło do nadzwyczajnej wysokości obciążenie podatkowe.

To wszystko prawda, ale to nas nie rozgrzesza, ani z łatwości, z jaką pozbywamy się ziemi, ani nawet nie usprawiedliwia z tego, że nie bronimy się oszczędnością i ograniczeniem do minimum naszych potrzeb przeciw koniecznościom, niewalających nas z tych powodów do ustąpienia.

Niekorzystne warunki, zwiększone ciężary publiczne, brak zbytu na produkta rolne i wogóle grożące nam przesilenie ekonomiczne, powinnoby nas zniewalać tylko do wprowadzenia skrupulatnej oszczędności, do wyrzeczenia się naszych nawyknień, które nam każą dzielić życie wyłącznie tylko pomiędzy zabawę i wypoczynek!

Nie wahajmy się stanąć śmiało do walki z własnemi przyzwyczajeniami i wyobrażeniami, oraz z tym zupełnie nam niesprzyjającym losem. Pracujmy dla przyszłości swojej i następnych naszych pokoleń w tym celu, abyśmy mogli i nadal, w najodleglejsze wieki pozostać właścicielami i posiadaczami naszej ziemi rodzinnej i nie puszczajmy jej z ręki, by kiedyś pamięć nasza nie stanęła przed groźnym sądem narodu po odebranie wyroku potępienia, za słabość naszą i naszą nieoględność.

Pamiętajmy, że broniąc tej ziemi przed przejściem w obce ręce, nie bronimy warsztatu, ale pewnej naszej ostoi i twierdzy narodowej, której żadna nie złamie potęga, choćby tak można, tak przewrotna i tak zaciekła jak potęga dzisiejszego krzyżactwa!

Bez ziemi cóż my warci?! Lada podmuch, lada zawierucha zmiecie nas z powierzchni bez śladu i w Polsce nikt się Polski nie doszuka, bo nigdzie jej nie będzie!

Walka przeciwko absolutyzmowi.

Dr Kramarz, jego powierzchowność, jego talent. — Patos hrabiego Wojciecha. — Niechęć dra Koerbera do wytępienia obstrukcji. — Hr. Dzieduszycki o faktycznym absolutyzmie.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Drugi dzień rozpraw w Izbie poselskiej nad zmianą regulaminu.

Mowa dra Kramarza, przemówienie dra Körbera, mowa hr. Dzieduszyckiego — oto trzy punkty najwybitniejsze posiedzenia piątkowego. Dr Kramarz mówi świetnie. I treść i sposób wygłoszenia świadczą o pierwszorzędnem uzdolnieniu parlamentarnem. Chłop jak dąb, o rysach grubych, kanciastych, oczętach za małych do wielkości głowy, lecz żywych, bystrych, przenikliwych. Duży spokój zewnętrzny przy temperamencie gorącym, ale okiełznanym. Mówi energicznie, zdaniami krótkiemi, bez frazeologii. Z każdego okresu natychmiast wyłuskasz myśl przewodnią. Jasność, przejrzystość, logika wywodów u dra Kramarza są potężnym orężem. Każdą jego przemowę można porównać z atakiem bateryj haubic, które zasypują wroga nawet za wałami i sieją spustoszenie w szeregach nieprzyjacielskich. Krytykuje on śmiało postępowanie rządu i Niemców, ma odwagę cywilną napiętnowania dwulicowości pierwszego i obłudy drugich, nie waha się mówić tego, co myśli, choć wie, że jest znienawidzonym przez Niemców jeszcze z czasów Badeniowskich.

Dr Koerber mówi gładko, lecz lękliwie. Znać w nim zdenerwowanie, znać bojaźń, by się nie zdradzić, znać po nim, że znajduje się w położeniu fałszywem człowieka, który nie może mówić tak, jak mu serce dyktuje. Jest Niemcem z krwi i kości, Niemcem najbardziej nowoczesnym, a więc właściwie wszechniemcem, który marzy o Austrji, jeżeli już nie zniemczonej, to niemczonej, a tutaj musi grać rolę ministra bezstronnego, szefa gabinetu, któremu wolno załatwiać mechanicznie sprawy bieżące bez postawienia programu polityczno-narodowego.

Gdy się słyszy hrabiego Wojciecha Dzieduszyckiego; gdy się widzi, jak gestykuluje i jak grozi prawicą wyciągniętą o wyprostowanym palcu wskazującym, trzeba się cofnąć myślą wstecz o lat ośmdziesiąt. Tak mówił zapewne hrabia Foy w Izbie francuskiej za Ludwika XVIII, tak mówili inni za Karola X, lecz dzisiaj nie mówi się już w ten sposób. Zbyteczny patos, ton kaznodziejski, frazesy rozwlekłe, dłu-

gie, utrudniające zrozumienie treści. Mowca ani porywa, ani poucza, ani przekonywa. Taka mowa byłaby znośnym wykładem uniwersyteckim, ale w starciu parlamentarnem, jako oświadczenie najliczniejszego klubu, nie wywiera wrażenia, a przez to traci na znaczeniu politycznem. Tymczasem deklaracja Koła polskiego w sprawie tak ważnej, jak reforma regulaminu, powinna być energiczną, treściwą i rozjaśniającą sytuację.

Trzeba wziąść za rogi przeciwników reformy, wywlec ich do światła i zdemaskować właściwe ich zamiary. Frazeologja hr. Dzieduszyckiego równa się wodziance, podanej choremu, którego stan wymaga filiżanki pożywnego bulionu.

Jakaż po dwóch dniach rozpraw zarysowała się konstelacja polityczna? Za reformą i to za reformą stanowczą regulaminu, za uniemożliwieniem obstrukcji czy to małych czy wielkich stronnictw oświadczyli się Polacy, młodoczesi, Niemcy katoliccy, Słoweńcy, Rumuni, Niemcy zachowawczego pokroju, stronnictwo chrześcijańsko-społeczne, większa własność zachowawcza. Jest to niewątpliwie większość, jest to owa większość, której skrystalizowania na stałe boją się postępowcy niemieccy, ludowcy niemieccy i wszechniemcy. Nie chcą też oni zmiany regulaminu. — Mówią, że zgodziliby się tylko na taką reformę, która nie wykluczałaby możności prowadzenia obstrukcji. Innemi słowy chcą po dawnemu teroryzować Izbę. Wbrew zasadom parlamentaryzmu chcą jako mniejszość, nie umiejąca kompromisami zdobywać sobie większości, panować nad innemi stronnictwami i nie dopuścić tych ostatnich do skupienia się w większości.

A rząd? Dr Koerber niby to uznaje potrzebę zreformowania regulaminu. Trudno mu było milczeć i nadal. Korona otwarcie życzy sobie zmiany regulaminu. Po pierwsze.

A po drugie brzmi mu w uszach niby grobowe „memento mori“, uwaga słuszna Luegera, że regulaminu obecnego bronią stronnictwa, które dążą do rozbicia monarchji austrjackiej; że pierwsze zadanie rządu austrjackiego polega na odpieraniu podobnych dążności i zgnieceniu takich stronnictw. A że rząd obecny przedewszystkiem pragnie — jak zauważył dzisiaj trafnie dr Kramarz — pozostać rządem, przeto musi unikać wszystkiego, co ściągnęłoby przekonanie Korony, że dr Lueger musiałby lepiej strzedz interesów dynastji i państwa, niż dr Koerber. Zgadza się zatem na zmianę regulaminu. Ale nie mówi, jakiej sobie życzy. Milczy o całkowitem wygnaniu obstrukcji. Z treści, z zachowania, z miny znać, iż dążenie do prawdziwego uporządkowania stosunków parlamentarnych, jest mu niesłychanie nie na rękę. I nic dziwnego! O ile powaga parlamentu będzie wzrastała, o tyle będzie się kurczyło wszechwładztwo biurokracji centralistycznej wiedeńskiej.

Z mowy hr. Wojciecha Dzieduszyckiego jedno zdanie zasługuje na podkreślenie, gdyż tem zdaniem mowca bardzo ostro scharakteryzował stan obecny w Austrji.

„Faktycznie — powiedział — istnieje teraz absolutyzm; obok tego absolutyzmu parlament służy poprostu za mownicę dla popisów retorycznych“.

I tak jest istotnie! Czyż mamy się dziwić, iż ten rząd absolutny wrogo patrzy na przygotowania, by go obalić. Czy przecież ten rząd absolutny, istniejący prawem kaduka, ma prawo się dziwić, iż stronnictwa parlamentarne na mocy przepisów zasadniczych, dążą do wskrzeszenia rządów parlamentarnych.

Walka o zmianę regulaminu jest właściwie walką przeciwko absolutyzmowi.

Korespondencja.

LWÓW 6 lutego.

Sztuki piękne we Lwowie. — Wystawa Böckl na. — Teatr. — Ruski Sokół.

Lwów choć ma pozory wielkiego miasta w rzeczy samej nie jest niem. Posiada wcale dużą liczbę mieszkańców, wielkie rozmiary a przecież wewnętrznych danych do tej nazwy niema. Jest typem sztucznie wytworzonego urzędniczego miasta a swą pozorną wielkość zawdzięcza temu, że jest urzędową stolicą kraju. Mówiąc językiem porównań robi wrażenie niedorostka o minie, ubraniu i pozie dorosłego mężczyzny, którego rolę odgrywa, w dodatku i to najważniejsze, ma wszystkie jego żądze. Stąd też stworzył kilka instytucyj nie będąc w stanie jednej porządnie utrzymać.

Od lat wielu wiedzie tu marny żywot Tow. przyjaciół sztuk pięknych. Wystawa jego mieści się w czterech pokoikach o nędznem oświetleniu. Wielekrotnie już była mowa o tem by niewielkim kosztem wznieść „pałac sztuki“, przedkładano plany, projekta, ale te zawsze kończyły się tem, że magistrat na proponowanych placach wznosił, ale zasadniczo różne pałace niesztuki.

Jedna przecież wystawa nie może zaspokoić potrzeb tak wielkiego miasta, powstał zatem w maju zeszłego roku „salon sztuki“ p. Latoura. Zadaniem jego pośredniczyć w kupnie obrazów między malarzami a publicznością.

Współzawodnictwo to wyszło na dobre; zaprzestano nam pokazywać Gramatykę i Harasimowicza i jeszcze raz Gramatykę i jeszcze raz Harasimowicza a „Tow. przyjaciół sztuk pięknych“ poczęło ściągać na wystawę rozmaite dziwa, a jeśli tych brakło to już zawsze lepszych malarzy naszych oglądaliśmy, przy końcu wreszcie ubiegłego roku zjawiło się kilka dzieł Malczewskiego, malarza dotychczas Lwowianom nieznanego. Rok nowy dał nam wystawę prac Styki, o nim jednak ze względu, że niezbyt długo pasł oczy nasze artystycznym swym dorobkiem, powściągam brzydkie słowa. Obecnie od pierwszego goszczą u nas Böckliny.

„Böckliny we Lwowie“. Impressja? morze zachwytów? — nie.

Dziś, gdy rząd szwajcarski „Wojnę“, genjalnego malarza, kupuje za 80.000 franków, kiedy rozchwytują i przepłacają wszystkie jego prace — przypuszczać, że do nas zawitają najcenniejsze a choćby tylko cenne obrazy „gotyckiego greka“ — rzecz jasna nie należy. Któraż galerja, któryż właściciel prywatny zechciałby narażać te majątki na nieprzyjemności i przygody podróżowania? Dzieła zatem trzeciorzędne i czwartorzędne dostały się do nas. Pochodzą one albo z lat najwcześniejszych, albo z ostatnich, kiedy Böcklin już był starcem. Powtóre są tu rzeczy ledwie podmalowane, próby jakby a nie wykończone dzieła, albo pierwsze opracowania utworów dopełnionych i przekształconych później. Po trzecie wreszcie, choć salony przybrały się odświętnie, w biel uroczystą, palmy i t. d., jednak ze względu na oświetlenie musiano okna znieść, a elektrycznemi żarowemi lampami zastąpić światło dzienne. Smutno się to — mimo oddanego Böcklinowi respektu — przedstawia, barwy nie wystąpią pełno i domyślać się trzeba, że tutaj oto — ma być świetne, przepysznie malowane morze, a tam — głęboki mrok lasu i t. d. Dodajmy nadto, że zetknięcie się kilku osób w małych salkach wystarczy do wytworzenia ścisku i dusznej atmosfery — a wszelkie resztki fikcyjnego czaru, którego się raczej domyślamy, niż widzimy — pryska i nastrój oczekiwany zmienia się w zmęczenie i niezadowolenie.

* * *

W teatrze mieliśmy prawdziwy koncert na przedstawieniu „Mieszczan“, odegranych przepysznie przez pp. Feldmana, Kamińskiego, Solskiego, Romana i panią Gostyńską. Wogóle nie sądzę, aby w sztukach o kilku rolach charakterystycznych męskich można było zebrać podobny ensembl jak ten, którym rozporządza lwowska scena. Za to strona kobieca mocno szwankuje. Role są zmonopolizowane w rękach dwóch kobiet. z których jedna — pani Bednarzewska, jest bardzo dobrze rutynowaną artystką, druga — pani Solska, ma zakres ról dość ograniczony, którego nie powinna przekraczać. Młode siły nie mogą się po prostu wyrobić, bo ich reżyserja nie używa.

Wogóle teatralne przesilenie przeszło w stadjum przewlekłe. Zakończy się zaś prawdopodobnie pozostaniem p. Pawlikowskiego do końca kontraktowego terminu.

* * *

JAN MIEROSZEWICZ

ZIĘC FIRMY L. FEINBAND & COMP.

POWIEŚĆ.

33 (Ciąg dalszy).

— Choćby postępowanie Filntera. Bądź co bądź, pan mi powierzył prowadzenie biura, polecenie zaś moje, aby do czasu powrotu pańskiego nie przedsiębrać żadnych kroków, było zupełnie wyraźnem.

— Powierzył prowadzenie biura. Naturalnie! Dlaczego ja nie miałem powierzyć ciebie? Filuter, Filnter jest tu wcale nie winien. On nic nie zrobił do mego powrotu, nic nie przedsiębrał, taki się stał wypadek, niespodzianka i koniec...

— Nie rozumiem!

— Prosta rzecz. Suma Bębnowskiego była już przepisana na inne imię, już był akt rejentalny, już z nami koniec; a co ten wierzyciel zrobił z Bębnowskim, co on robi, albo nie robi, to już nie moja rzecz. Filuter jest obowiązkowy bardzo. On się do tego nie wtrącał, tamten winien, on kupił, on ryzykował, on wystąpił, co ja mu mogę pomódz? Podarować dwanaście tysięcy rubli? Za co? Powiedz tylko Mieciu!

— Tak. Ale Filuter o tem mi ani słówkiem nie wspomniał, że Bębnowski jest wydany na pastwę jakiemuś lichwiarzowi!

— Lichwiarzowi? Eh! Ja nic nie wiem. Żądasz od kupca, żeby taką niepewną sumę przejmował na to, aby zrobić z niej prezent?

— Już ja mu mówiłam, co jego obchodzi ten cały Bębnowski — dodała pani Emma.

— Czy nawet to dla hrabiego pasuje? — zauważył Feinband.

— Całemu światu rozdać pieniądze — wtrąciła znów młoda dziedziczka.

— Jaka ewikcja?

— Przepraszam, jedno słowo...

— Tylko pozwól, niech tata mówi.

— Pozwól nam mówić — przerwał Mieczysław.

— Dlaczego? Niech i ona mówi...

— Żebyś ty — zaczęła pani Ema.

— Ależ Emmciu, ja proszę nie mieszać się.

— No, jnż? Sza! Czekaj, niech on mówi. Niech powie. Niech sam powie!

— Otóż mojem zdaniem, Bębnowskiemu stała się krzywda, chcę wierzyć, iż mimowolna, bądź co bądź krzywda, należałoby zatem dopomódz mu w czemkolwiek, podać rękę biedakowi.

— Zgoda! Niech go zobaczę! Dwie ręce mu podam! Nie miał szczęścia do interesu, no to mu przecież nie ubliża.

— Mówię o materjalnej pomocy.

— To niepodobna! Póki był moim klientem, co innego, teraz on sobie, ja sobie. Mało to naszych kupców robi co rok plajtę, a nikt się tem nie martwi. Mój Mieciu, zrobiło się nieporozumienie, zresztą jeżeli będę mógł, dam mu posadę... i już! No?... Czy my to nie mamy swojej familii, swoich kłopotów? Nie mam zdrowia do takich rozmaitych historyj! Już! Teraz mówmy trochę o sobie! Jakże idzie gospodarstwo?

— Oczywiście, idzie bardzo marnie...

— Dlaczego?

— Dlaczego? Ano, chyba pan wie dobrze, że brak mi gotówki na prowadzenie go, brak środków, ziemia dobra, pszenna, wymaga atoli nakładu i bądź co bądź nie może znieść takich jak dzisiaj, ciężarów.

Feinband spoważniał nagle; palce lewej ręki wygiął kurczowo i zaczął nimi przebierać, szepcząc półgłosem jakieś cyfry. Po chwili dopiero ozwał się głośno:

— Ziemia poszła w górę.

— Poszła, więc właśnie trzeba — podchwycił z zadowoleniem Półkozic.

— Ona poszła nie na długo — ciągnął dalej bankier — to jasne, mówią trochę o wojnie, a w razie wojny najpewniejsza lokata, to tylko ziemia. W razie wojny palą się i niszczą fabryki, zakłady przemysłowe, kamienice, no a ziemia się zostaje zawsze. Ktoś wspomniał o wojnie, już majątki poszły w górę, musiały pójść, musiały... Dobry czas, tylko trochę jeszcze potrzymać, a potem sprzedać.

— To jest, właściwie nie rozumiem.

— Bardzo jasna kombinacja, takie a b e c e. Jaworów jest zadłużony... Jaworów... Jaworów jest zdewastowany, w Jaworów trzebaby tyle kapitału włożyć, iż najwyżej mógłby dać... cztery procent, cztery procent...

— Do czego pan zmierza? — szarpnął się ostro Półkozic.

— Zaraz! Zaraz! Niech skończę! Więc może przynieść cztery procent! A cztery procent, to jest chyba... taka operetka, taka wielka „Piękna Helena“ do śmiechu, bo najpewniejsza hypoteka z pierwszym numerem bez Towarzystwa, płaci już siedm, a może i siedm i pół bez kłopotu, bez żniwa, bez giełdy zbożowej i bez te całe chłopy...

— Czy nareszcie?...

— Zaraz! Ach, mój Mieciu, nie bądź taka gorąca woda! Już zaraz!

— Czekaj, niech tata skończy — wtrąciła się pani Emma. — Czy już nie można mówić?

— No już! Powiem krótko... Ziemia idzie w górę? Idzie! A co Jaworów może być wart? Czy on leży przy kolei? Nie leży. Czy on ma wodę? Czy porządną szosę? Czy tu można postawić jaką porządną fabrykę? Ten las? Wiem... Trochę chojaki — i co? Odstawa desek końmi. Same furmanki kosztowałyby drożej, niż drzewo warte... To wcale nie jest interes, trzeba to wszystko co prędzej sprzedać z wolnej ręki i już...

Mieczysław posiniał z oburzenia, oczy zaiskrzyły mu się, zerwał się z fotela i wybuchnął:

— Co?! Sprzedać Jaworów?... I pan śmiesz mi coś podobnego proponować... waży się pan przypuszczać, iż ja wyzbędę się tej ziemi, która była karmicielką całego naszego rodu?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nastrój tutejszych kół ruskich dobrze ilustruje następujący wypadek. Wydział krajowy przyznał „Sokołowi“ ruskiemu subwencję w kwocie 200 koron, pod warunkiem, że towarzystwo to przedłoży swój bilans. Otóż wydział „Sokoła“ oświad czył, że subwencji nie przyjmuje, aby bilansu nie przedkładać! Widocznie ruscy gimnastycy nie lubią, aby ich rachunki były przeglądane przez „obcych“, a mają zbytek pieniędzy i nie potrzebują „polskich“ subwencyj.

Koniec romansu.

Giron, „najgłośniejszy z kochanków XX. stuleci“ i księżna Luiza, rozeszli się więc... Tak brzmią ostatnie wiadomości.

Rozstanie to nie jest pozbawione pewnego dramatycznego kolorytu, towarzyszącego zresztą całej tej niezwykłej historji miłości.

O ile można wnosić z doniesień dziennikarskich, księżna i Giron osobiste uczucia kładą na ołtarzu macierzyńskich powinności księżnej. Drugi z rzędu synek księżny i następcy tronu saskiego, Fryderyk Chrystjan, zapadł w tych dniach na straszną chorobę tyfusu brzusznego. Księżna okazała się niezawodnie złą żoną, złamała wiarę małżeńską i nie wahała się opuścić wszystkie swoje dzieci, byle tylko nie stracić kochanka. Dobre to było póki dzieci były zdrowe, skoro jednak straszna choroba zagroziła życiu jej synka, instynkt macierzyński odzyskał swoje prawa, a księżna stanęła wobec alternatywy: albo wyrzec się Girona, albo pozostawić śmiertelnie chore dziecię na łasce obcych dozorczyń. Każdy dzień groził katastrofą, a księżna niemiała najmniejszej pewności, czy rząd saski puści ją wogóle do Saksonji. Nastąpiły rozpaczliwe pertraktacje. Układy trwały kilka dni. Nareszcie adwokat księżny i Girona p. Lachenal w Genewie otrzymał wiadomość, że zarówno dwór austrjacki jak i saski nie postawią trudności wjazdowi księżnej w granice ich państw, oczywiście pod warunkiem, że Giron nie będzie jej towarzyszył.

Urzędowy organ saski „Drezdener Anzeiger“ zamieszcza o tem wiadomość brzmiącą zupełnie stanowczo.

Bezpośrednio po tem, gdy p. Lachanel otrzymał zawiadomienie od osób pośredniczących, że księżna może jechać do Drezna do chorego dziecka — bezpośrednio i równocześnie nastąpiło zerwanie stosunków księżny z Gironem. Pożegnanie. Wyjazd Girona do Brukseli.

Z całego tonu wiadomości, jakie mamy o tym fakcie, widać, że to już jest rozstanie ostateczne, albo że... interesowani pragną, by za takie uchodziło.

Przyszłość bezwątpienia rozwiąże tę zagadkę, na razie skonstatować można tylko tyle, że Giron wyjechał z Mentony i że na wyjezdnem oświadczył: „Chcę umożliwić księżnej podjęcie na nowo stosunków z dziećmi“.

O Gironie różne krążyły wieści. Jedni przedstawiali go jako zwykłego awanturnika, który skorzystał z niesłychanego rozdenerwowania księżny, aby ją obałamucić, uwieść, a potem finansowo wyzyskać, — inni znowu chcieli w nim widzieć wzór szlachetności i poświęcenia.

Dzisiaj jest już faktem sprawdzonym, że Giron odrzucił kategorycznie wszelkie propozycje, zdążające do „pieniężnego ułatwienia mu sytuacji“. Adwokatowi swojemu Lachenalowi odpowiedział wręcz, że księżnę kocha, a miłość ta zniewala go do ofiary wszelkiej na jej rzecz i na rzecz jej ucznć macierzyńskich. Samo przez się rozumie się, że ofiar nie płatnych.

Giron bezwątpienia jest dżentelmanem.

Księżna Luiza jest już w drodze do Drezna. Wolno jej będzie bawić do chwili, dopóki nie będzie pewności, że zdrowiu jej syna nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Ciekawa tylko rzecz, jak księżna potem postąpi.

Samopomoc i przemysł krajowy.

Hasło ekonomiczne podniesienia kraju, które jest nieodłączną częścią naszego narodowego programu, nakłada na społeczeństwo nasze poważny obowiązek popierania krajowej produkcji we wszystkich gałęziach jej rozwoju. Każdy wyrób, który pozostał w kraju, jest jego wzbogaceniem, każdy grosz, wydany na zakupno obcych fabrykatów, jest zmniejszeniem narodowego mienia. Dlatego ogół nasz powinien mieć jak najczęściej sposobność zapoznawania się z wyrobami przemysłu krajowego, aby wiedział, gdzie może pobierać wyroby, których potrzebuje. Do tego dopomoże prasa, która chętnie i bezinteresownie poprze każde polskie przedsiębiorstwo, posiadające warunki bytu i rozwoju. Tą myślą powodowani, postanowiliśmy zamieszczać opisy głównych zakładów przemysłowych w Krakowie i w kraju istniejących.

* * *

Fabryka wyrobów platerowanych, srebrnych i metalowych p. M. Jarry w Krakowie istnieje od r. 1887 i piędź po piędzi zdobywa teren zbytu dla swych wyrobów nietylko w kraju, ale i za granicą. Dziś ta jedyna w swoim rodzaju fabryka artystycznych odlewów i wyrobów z chińskiego i prawdziwego srebra w kraju, zatrudnia około 200 robotników i eksportuje swojski towar w wielkich ilościach przeważnie do Węgier, Rumunji, Anglji, Niemiec, Algieru, a nawet do Ameryki, poszczególnie zaś na wszystkie krańce świata.

Nie było też ważniejszej wystawy w Galicji, na którejby swego znamiennego udziału nie zaznaczyła i nie było wypadku, iżby nie zdobyła na tych wystawach najwyższych odznaczeń.

Ostatnimi czasy stanęła do światowego turnieju w Paryżu i zdobyła tam trzy najwyższe nagrody.

Na produkcję tej fabryki krajowej zwracaliśmy swego czasu uwagę czytelników naszych, mianowicie, gdy przyozdabiano wyrobami jej nasz teatr miejski. Żyrandol główny do elektrycznego oświetlenia w teatrze i wszystkie ozdoby bronzowe, jakoteż figury metalowe, świeczniki i t. p., tamże się znajdujące — są wyrobu tej fabryki, a każdy widzi, że co do gustu artystycznego i wykończenia, nie łatwo może z nimi konkurować nawet za granica.

Fabryka podejmnje się wykonania nawet największych robót z bronzu, jak: pomników, biustów, płyt i tablic pamiątkowych itp. Ozdoby do pomnika Mickiewicza w Krakowie, tablicę pamiątkową Kościuszki przy kościele OO. Kapucynów w Krakowie, pomnik Lenartowicza na Skałce, pomnik Mickiewicza w Wilnie, naturalnej wielkości Chrystus w Okocimie i wiele innych prac artystycznych w metalu dla kraju i zagranicy wykona ta nasza fabryka krajowa.

Oprócz rzeczy z pięknem ściśle artystycznem wykonuje fabryka p. Jarry w wielkiej ilości rozmaite przedmioty praktyczne, do użytku codziennego służące, jako to: świeczniki elektryczne, gazowe, kościelne i dla lokalów publicznych. — Fabryka dostarcza dla gazowni miejskiej wszelkiego rodzaju świeczników, dla kolei państwowej okuć metalowych do wagonów, zaś dla znanej firmy Rumpel et Waldeck i innych przedsiębiorstw robi: krany, kurki, wentyle itp. przybory wodociągowe.

Słynne wyroby z chińskiego srebra w najrozmaitszych stylach: ozdobne przybory do domowego użytku, jak zastawy stołowe, tace, serwisy, dalej kandelabry i mnóstwo innych rzeczy, przynoszą jakością swoją i wykonaniem prawdziwy zaszczyt krajowej w tym kierunku produkcji.

Obecnie oglądaliśmy mnóstwo przedmiotów ozdobnych w stylu zakopiańskim i przyznać musimy, że są one godne powszechnej uwagi.

Zwracamy uwagę na rzeczoną firmę fabryczną dlatego, ażeby przekonano się u nas, że gdy fabrykacji naszej nawet zagranica nie szczędzi uznania i że, gdy fabrykaty nasze, jak właśnie wyroby p. Jarry mają zbyt nawet w najbardziej przemysłowo rozwiniętych krajach zagranicą — dla ich oryginalności i rzetelnego odrobienia — to chyba tem bardziej powinniśmy sami, tu, w kraju, tego rodzaju własną produkcję fabryczną wszelkiemi siłami popierać. W samopomocy bowiem tkwi siła nasza — tę siłę podtrzymywać jest obowiązkiem naszym, jeżeli chcemy wyzwolić się z pod wszelkiego obcego jarzma.

W stuletnią rocznicę.

Przez

dra Stanisława Kozłowskiego.

Z miast polskich żadne nie przechowało tyle drogich sercom patrjotycznym pamiątek i tyle cennych architektonicznych pomników, stwierdzających naszą łączność cywilizacyjną z zachodem, co prastary Kraków. Tatar, Szwed i Moskal brał łupy z mienia jego mieszkańców i z bogactw wspaniałych świątyń, aktami wandalizmu stwierdzał, że w zdziczeniu człowiek o wiele przewyższa zwierzęta, lecz mimo tych wszystkich klęsk zadanych ręką wroga i częstych pożarów, miasto nasze ocaliło potężny szmat z tej purpury królewskiej, jaka je zdobiła, zanim korona Chrobrego spadła z naszej głowy. Po obcych i swoi po macoszemu traktowali czcigodne zabytki. Obłąkany gust w czasach rewolucji francuskiej, burzył wszystko co stare i co namacalnej, materjalnej korzyści nie przynosiło. W ten sposób rządzący senat, za wolnego miasta, zburzyć kazał kilkanaście baszt, pod pretekstem bezpieczeństwa przechodniów i upiększenia ulic. Gdyby te szczątki dawnej warowni zachowano dotąd, Kraków przyciągałby do siebie takie same tłumy chciwych wrażeń estetycznych podróżników, jakie ogląda co rok u siebie niemiecka Norymberga, dzięki swym architektonicznym, średniowiecznym zabytkom. Rozwój romantyzmu w literaturze spotęgował miłość i cześć dla przeszłości, uuaoczniając to równocześnie tak w dziedzinie historji, jak też i sztuki. Skutkiem tego i w Krakowie zacieranie własną ręką śladów wielkiej przeszłości, ustąpiło miejsca troskliwemu zainteresowaniu się starożytnemi budowlami. To, co pozostało, co jest do dziś dnia, przedstawia się bardzo pokaźnie tak pod względem ilościowym, jak i jakościowym. Mamy arcydzieła, któremi każde miasto Włoch, tej klasycznej ziemi piękna, szczyciłby się musiało. Kaplica Zygmuntowska na Wawelu, ołtarz Wita Stwosza u Panny Marji, czy Bibljoteka Jagiellońska, nawet w Rzymie i Florencji, gdzie się widzi co krok „przędzę myśli i kwiaty uczuć“ najgenjalniejszych artystów, należałyby do poczestniejszych klejnotów. Do ozdób wielkich naszego grodu należy kośiół księży Augustjanów na Kaźmierzu pod wezwaniem św. Katarzyny. W całości biorąc jest on jednym z zabytków najczystszego gotycyzmu, kruchta zaś jego, zbudowana przez tyle zasłużonego w Kościele i narodzie kardynała Zbigniewa Oleśnickiego, wprost olśniewa bogactwem gotyckiej ornamentacji. Obok piękności linji ciekawego sklepienia w zakrystji, przykuwa do siebie oko i uwagę znawcy tryptykowy obraz św. Jana Jałmużnika, odnowiony niedawno staraniem i kosztem znanego mecenasa sztuki hrabiego Karola Lanckorońskiego. Wspaniała ta rzecz jest tworem pędzla niemieckiej szkoły, artysta jednak uległ w znacznej mierze wpływom weneckim.

Wspominamy tylko z grubsza o dziełach sztuki zdebiących tę starożytną świątynię, gdyż pod tym względem opisał ją dokładnie i wyczerpująco w odcinku „Czasu“ bardzo niedawno temu, głęboki i wykwintny znawca piękna, dr Stanisław Tomkowicz. Do pracy tej odsyłamy ciekawych, zamierzając ograniczyć się jedynie do historji tego kościoła. Z tego poznać będzie można z jakim nadzwyczajnym wysiłkiem, stojący na straży tych murów zakonnych uchronili je od ruiny.

Ich poświęcenie dla tego przybytku które do dnia dzisiejszego nic nie straciło ze swej mocy, niechaj nas zachęci do ofiar na rozpoczętą przez pełnego energji i gorliwości ks. Tomasza Rymarczyka, obecnego przeora OO. Augustjanów restaurację tego majestatycznego kościoła. Pod jego sklepieniem od 500 z górą lat przodkowie nasi korne do Boga zanosili modły. Ta sędziwa świątynia w czasie tak długiego swego istnienia, ileż westchnień zbolałej piersi, ile skarg żałosnych, ile połyskotowanych najgorętszem pragnieniem odbiła od swoich murów? Świątynia ta, gdyby mówić umiała, powtórzyłaby nam rzewne modły Jagiełły, gorące westchnienia Jadwigi, wspaniałe ustępy z zachwytów opromienionego aureolą świętości Izajasza Bonera. Świątynia ta nakoniec widziała wielkość i majestat niepodległej Polski, patrzała, jak wśród konwulsyj konania zbrodnicza ręka jej dostojne trzy razy targała ciało. Od 100 lat z górą patrzy na jej niewolę, dźwigając mocą apostolskiego słowa serca, przypomnieniem prawdy tej, że ponad światem świeci słońce Sprawiedliwości Bożej.

Kościół ten wzniósł ów król, o którym słusznie powiedziano, że „zastał Polskę drewnianą a zostawił murowaną“. Zbudowała go gospodarna dłoń Kazimierza Wielkiego na chwałę Bogu, pożytek ludziom i ozdobę królewskiego grodu. Kiedy w r. 1342 przy zakładaniu kamienia węgielnego licznie zebrane duchowieństwo ukończyło uroczyste modły, ukoronowany fundator zdjął z palca kosztowny pierścień i rzucił go pod fundamenta. Plan zakreślono bardzo obszernie a dzisiejsza imponująca swym ogromem świątynia jest tylko połową tego, co zamierzono wystawić a czemu rozmaite rzeczy na przeszkodzie stanęły. Kazimierz pragnąc, aby dzieło jego ofiarności nietylko olśniewało oczy wspaniałością struktury, lecz aby było rozsadnikiem pobożności, osadził przy niem sprowadzonych z Pragi księży Augustjanów. Gorliwość tych zakonników o wzrost życia religijnego była znana mądremu królowi. Obok innych względów pociągał go ku Augustjanom i ten, że oni idąc śladem swego wielkiego patrjarchy św. Augustyna, jednego z najgłębszych umysłów jakie zna historja, pracowali także gorliwie na polu nauki. W Polsce byli już znani, gdyż jeszcze w r. 1265 Świętopełk, książe pomorski wystawił im klasztor w Chojnicach, mieście leżącem w dzisiejszych Prusach Zachodnich. Król Kazimierz Wielki tak bardzo cenił ten zakon, że prócz swej ukochanej stolicy zbudował dlań klasztór w Wieluniu, mieście położonem w pobliżu Częstochowy, a drugi w Olkuszu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Oryginalne oświadczyny.

Jedno z pism angielskich gawędzi o sposobie oświadczyn u wielkich ludzi, dochodząc do wniosku, że i ta czynność odbywa się u nich inaczej, niż u zwyczajnych śmiertelników.

Kiedy Robert Schumann zakochał się w Klarze Wieck, córce swojego nauczyciela, konkury jego nie należały do najłatwiejszych. Ojciec bowiem pięknej Klary, nie chcąc mieć ubogiego muzyka za zięcia, zabronił obojgu młodym widywać się z sobą. Ponieważ zaś zakochany Schumann nie mógł także pisywać do ubóstwianej, przeto zamieścił w redagowanem przez siebie piśmie szereg „Listów do Klary“. Kiedy zaś nadeszła chwila stanowcza, w obecności ojca wygrał swoje oświadczyny na fortepianie, na co mu Klara, również za pośrednictwem fortepianu, dała odpowiedź potakującą.

Edison miał także oryginalny sposób oświadczyn. Przyszedłszy pewnego dnia do jednej z sal swojej pracowni, stanął za plecami pewnej pięknej telegrafistki, która zatopiła się w pracy. Dziewczę ocknęło się i obejrzało, a ujrzawszy go, powiedziało: „Wiem, że to pan byłeś, panie Edison. Czuję zawsze, kiedy pan jesteś w pobliżu“.

Na to odpowiedział Edison ku wielkiemu zdziwieniu dziewczęcia: „W ostatnich czasach bardzo wiele myślałem o pani i jeżeli mnie pani chce, to się z nią chętnie ożenię“. W miesiąc później piękna telegrafistka była już żoną Edisona, czego ani on, ani ona dotychczas nie żałowali.

Spohr ożenił się również z dramatyczną szybkością. Raz po koncercie dworskim, na którym odegrał duet z piękną utalentowaną harfistką Dorettą Scheidler, zwrócił się do niej, jeszcze zanim ucichła burza oklasków, z zapytaniem: „Czy nie chciałaby pani grać ze mną przez całe życie? Odpowiedzią były serdeczne łzy radości młodej wirtuozki.

Kiedy dr Dawson, jeden z najsłynniejszych kaznodziejów protestanckich ubiegłego stulecia, odwiedził raz miss Corbett i zastał ją pogrążoną w czytaniu. Zaciekawiony więc zbliżył się po cichu do niej, chcąc się dowiedzieć, co czyta. Sprytna kobieta, która kochała już od dawna kaznodzieję, udała, że nie wie o jego obecności i palcem wskazała miejsce, w którem Nathan mówi do Dawida: „Ten ci jest mąż“. Delikatna ta aluzja dodała świętobliwemu pasterzowi odwagi, a miss Corbett bardzo prędko zmieniła nazwisko rodzinne.

Słynny dr Aberenthy załatwił się ze swoją miłością równie prędko, jak z chorobami licznych swoich pacjentów. Kiedy raz ujrzawszy miss Annę Threlfall, przyszedł do przekonania, że byłaby dla niego odpowiednią towarzyszką, napisał do niej list bardzo krótki, w którym oświadczył się jej formalnie, dodając, że nie ma czasu na długie bywanie i asystowanie. Odpowiedzi jej oczekuje w przeciągu tygodnia. Odpowiedź ta rzeczywiście nadeszła i była dla spieszącego się doktora pomyślna.

Oświadczyny malarza Gainsborough były bardzo łatwe. Namalował on portret panny Bure, ślicznej 16-letniej dziewczyny, która tak zachwyciła się swoją podobizną, że twórcy jej zupełnie nie dwuznacznie dała do zrozumienia, iż gdyby zechciał mógłby posiadać oryginał. Łatwo zrozumieć, że genjalny portrecista propozycję skwapliwie przyjął.

Pod względem stałości uczuć nikt nie może się równać z twórcą teorji utylitaryzmu Jeremim Benthamem. Jako młodzieniec starał się on o rękę pewnej panny i dostał kosza. W czterdzieści lat później, kiedy ukochana jego owdowiała, ponowił starania, ale znowu bezskutecznie. Jednakowoż i to go nie zniechęciło, bo jeszcze jako 80-letni starzec pisał do młodszej o dziesięć lat ukochanej. — „Od dnia, w którym mi pani ofiarowała kwiaty, nie minęła ani jedna godzina, abym o pani nie myślał“.

Nikt znowu nie był bardziej stanowczym, niż lord Byron, kiedy pisał list mający go połączyć z panną Milbanke. Starał się o inną, a kiedy mu odmówiono, powiedział do przyjaciela: „Zdaje się jednak, że ja przecież ożenię się z miss Milbanke; napiszę do niej!“ Usiadł i w kilku minutach napisał list, który dał do przeczytania obecnemu przyjacielowi. „Bardzo piękny list — powiedział tenże — szkoda, że nie będzie wysłany“. „Przeciwnie, wyślę go natychmiast“ — odpowiedział Byron — i rozpoczął najtragiczniejszy rozdział swego smutnego życia.

ZE ŚWIATA.

Pożar nad Niagarą. — Udane samobójstwo. — Inscenizowany ratunek. — Poważną stratą. — „Giron“. — Jubileusz w rodzinie królewskiej.

Pożar nad Niagarą. Szkody zrządzone przez pożar warsztatów elektrycznych nad wodospadami Niagary, wynoszą dziesiątki miljonów dolarów, nietylko bowiem chodzi tu o spalone warsztaty, ale nadto o fabryki, które czerpały z nich siłę motorową, a teraz musiały zaprzestać pracy i niewiadomo wcale, kiedy ją nanowo rozpoczną. Warsztaty elektryczne nad Niagarą oddane zostały do użytku publicznego dopiero w r. 1894. Stanowiły one właściwie dopiero początek projektowanego zużytkowania olbrzymiej siły, jaką wodospady przedstawiają pod względem technicznym. Wodospady, jako siła, równają się sile siedemnastu miljonów koni, a przy pomocy turbin obecnych zużytkowano tylku siłę 120,000 koni. Jaka te olbrzymia siła można sobie wyobrazić, jeśli powiemy, że warsztaty elektryczne takiego Wiednia np. wytwarzają siłę 14,000 koni, co wystarcza na zaopatrzenie miasta w elektryczność, potrzebną do oświetlania, i na siłę motorową tramwajów.

* * *

Udane samobójstwo, Na środowem posiedzeniu parlamentu niemieckiego nagle dał się słyszeć w korytarzach gmachu strzał rewolwerowy. Okazało się, że strzelił do siebie deputowany socjalistyczny Agster, nie wyrządził sobie jednak żadnej szkody. Sądzono na razie, że jest to nieudane samobójstwo, tymczasem stwierdzono, że Agster strzelił do siebie z rewolweru o nabojach ślepych, bez kul. Wystrzał osmalił mu kamizelkę. Agster cierpi najwidoczniej na rozstrój nerwowy. Przed laty kilku odbywał już kurację w zakładzie dla chorych nerwowo. Dwaj woźni parlamentu odwieźli go do szpitala Chemité. Rano, zanim wyszedł z domu, napisał do gospodyni mieszkania oraz do kilku posłów listy zawiadamiające, że zamierza popełnić samobójstwo w parlamencie. Gospodyni odesłała list administratorowi gmachu parlamentu, list jednak nadszedł tam w chwili, gdy Agster dokonał już udanego zamachu na życie.

* * *

Inscenizowany ratunek. Podczas pobytu prezydenta w Rambouillet na łowach, ludność Bretanji, trapiona głodem skutkiem złego połowu sardynek, spodziewała się, że p. Loubet odwiedzi miejsca najsroższ dotknięte, ale prezydent nie poszedł za przykładem dawnych monarchów francuskich, którzy z narażeniem własnego życia umacniali na duchu nieszczęśliwych. Podczas cholery w Paryżu w r. 1832 Ludwik Filip wraz z rodziną zwiedzał szpitale, przyczem nieraz nasłuchał się skarg i złorzeczeń. W roku 1855, podczas wylewów Rodanu, Napoleon III jeździł po okolicy zagrożonej i narażając się sam, niósł ratunek. I prezydenci Republiki starali się stanąć na wysokości swego zadania. W r. 1875 Mac Mahon zwiedzał strony południowo-wschodniej Francji, dotknięte wylewem. Jeździł sam łodzią i wyławiał nieszczęśliwych. Marszałek nie domyślał się jednak, że miejscowy prefekt „inscenizuje“ te katastrofy. W parę dni po wyjeździe Mac Mahona, pan prefekt w gronie przyjaciół opowiadał o sztucznie urządzonej akcji ratunkowej. „Na dachu jednego z walących się domów — mówił — ostatniego dnia pobytu kazałem umieścić rodzinę, którą prezydent miał wyłowić, ale w chwili, gdy siadał do łodzi, dno zachwiało się (to było nad program) łódź była spróchniała; ministrowie, mający towarzyszyć prezydentowi, wzięli to za zły znak i odradzili mu tej wycieczki. Ach! prawda — cóż się stało z ową rodziną na dachu! Zapomnieliśmy o niej zupełnie.

* * *

Poważną stratę poniosła angielska marynarka wojskowa. Podczas manewrów nocnych w pobliżu wyspy Korfu pancernik „Pioneer“ zetknął się z torpedowcem „Orwell“, przeciąwszy go na połowę. Przednia połowa zatonęła, tylną pancernik przyholował do Korfu. Skutkiem katastrofy kaonier i pierwszy palacz torpedowca zostali zabici, 13 zaś marynarzy zniknęło. Bez wątpienia utonęli wszyscy.

* * *

„Giron“ biegać będzie w roku przyszłym na torach austrjackich, hr. Wimpfen bowiem nadał to nazwisko jednemu ze swych koni wyścigowych.

* * *

Jubileusz w rodzinie królewskiej. Niezwykła uroczystość obchodzona będzie w roku bieżącym w Kopenhadze i Atenach. Mija właśnie lat 40 od chwili, kiedy w państwie północnem zasiadł na tronie Chrystjan IX a w słonecznej Helladzie na południu objął rządy syn jego. Wiosną w r. 1863 przybyła do Kopenhagi deputacja grecka, ze starym bojownikiem wolności Konstantym Kauarisem na czele i ofiarowała tron grecki ówczesnemu księciu Wilhelmowi. Król Fryderyk VII przyjął deputację na zamku Christianborg i w dniu 6 czerwca 1863 r. 18-letni książę wstąpił na tron grecki jako Jerzy I. Został tedy królem na kilka miesięcy przed ojcem, który, po śmierci Fryderyka VII, objął rządy dn. 15 listopada 1863 r. W rocznikach państwowych jest to niewąpliwie wypadek jedyny. Po cesarzu Franciszku Józefie Jerzy I i Chrystjan IX panują najdłużej wśród monarchów europejskich.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś Niedziela starozapustna, Jana z Mathy i Cyrjaka męczennika; w poniedziałek Apolonji panny, Cyrylla, Aleksego biskupa wyznawcy, doktora kościoła.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 7, zachód przypada o godz. 4 minut 42, długość dnia godzin 9 minut 35.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Krajowy związek ochotniczych straży pożarnych przysyła nam następujące sprawozdanie swojej działalności:

Strażacka kasa zapomóg, Majątek strażackiej kasy zapomóg wynosi według ostatniego zamknięcia rachunkowego 28 313·86 koron. Kasa ta istnieje dopiero 7 lat i bardzo ładnie się rozwija. W ciągu roko 1902 wypłacono tytułem zapomóg 567 koron strażakom, którzy w służbie strażackiej doznali uszkodzenia.

Zimowy kurs pożarnictwa odbył się dnia 2 lutego b. r. w Przemyślu. W kursie wziął udział korpus przemyskiej ochotniczej straży pożarnej i delegaci związkowych straży pożarnych z Dobromila, Jaworowa, Nowegomiasta, Radymna, Mościsk i Wielkich Óoz.

Obrona pożarna w zdrojowiskach i uzdrowiskach. Krajowe zdrojowiska i uzdrowiska nie mają należytej obrony pożarnej, nie posiadają dobrze funkcjonujących straży pożarnych. Tu, gdzie obrona ta powinna być wprost znakomitą, znajdujemy zaledwie jej ślady, a niektóre znaczne zdrojowiska i uzdrowiska, jak n. p. Swoszowice, Truskawiec, Dora i Jaremcze zupełnie żadnej obrony pożarnej nie posiadają. Według opinji krajowego związku ochotniczych straży pożarnych stan ten trwa z tego powodu, że u nas w kraju nie istnieje ustawowy przymus względem obowiązku utrzymywania straży pożarnych w takich zakładach, a liczne wezwania i upomnienia ze strony Wydziału krajowego nie odnoszą skutku. Krajowy związek strażacki chcąc złemu zaradzić odniósł się do Wydziału krajowego z projektem ustawy, nakładającej obowiązek utrzymywania straży pożarnej zawodowej w każdem zdrojowisku i uzdrowisku, oddanem na podstawie ustawy z dnia 4 listopada 1891 Dz. u. kr. Nr. 80 do publicznego użytku. Straż ta powinna utrzymywać ścisłe pogotowie pożarne, gotowe każdej chwili do akcji, do szybkiego ratunku.

Stypendjum na kształcenie się w pożarnictwie. Rada związku strażackiego uchwaliła ogłaszać corocznie konkurs na 400 do 600 koron dla strażaka, któryby odbył dwumiesięczny kurs teoretyczny i praktyczny w pożarnictwie zagranicą. Związek strażacki pragnie w ten sposób przysporzyć pożarnictwu krajowemu fachowych sił.

Zjazd strażacki w Pradze. Pierwszy zjazd słowiańskich ochotniczych straży pożarnych odbędzie się w sierpniu b. r. w Pradze. Ze zjazdem połączono także 50 letni jubileusz założenia straży pożarnej w Pradze. Zjazd ten zapowiada się wspaniale. Poczynione starania, aby protektorat nad zjazem przyjęła Rada miejska królewskiego stołecznego miasta Pragi.

„Bibljoteki strażackiej“ wyszły Nra 39 i 40 nakładem krajowego związku strażackiego i zawierają podręcznik p. X. „Strażackie ćwiczenia gimnastyczne“ przez Antoniego Szczerbowskiego i „Rysunki zabudowań strażackich“ przez Władysława Mühlna.

Tarnów 6 lutego. (Wybory do Rady miejskiej.— Z działalności Towarzystwa św. Wincentego a Paulo). Odbyte dnia 3-go i 4-go lutego bieżącego roku wybory do Rady miejskiej tarnowskiej w trzeciem Kole wyborczem na następujące sześciolecie dały następujący wynik. Radnymi wybrano: 1) ks. infułata Stanisława Walczyńskiego 1108 głosami; 2) dra Eljasza Goldhammera 1076 głosami; 3)

Jana Smalca L. kons. 119 — 1040 głosami; 4) Ignacego Maschlera 1014 głosami; 5) Leona Schwannenfelda 880 głosami; 6) Józefa Szuberta 656 głosami. Zastępcami radnych wybrano: 1) Jamrowicza Mikołaja 1067 głosami; 2) Srebra Józefa 1046 głosami; 3) Kleinhändlera Abrahama Hirscha 684 głosami.

Z zestawienia tego widać, iż żydzi uzyskali 50 proc. radnych swego wyznania; dla nas ras taki wynik trzeba uznać za... korzystny, bo mogło być gorzej, a to z powodu notorycznej obojętności społeczeństwa chrześcijańskiego w sprawie wyborów.

W trzeciem Kole jest 2841 uprawnionych do głosowania, oddało zaś swe głosy zaledwie 1160 wyborców i to w przeważnej części żydów; zważywszy w dodatku, iż w tem Kole chrześcijanie rozporządzają w ogóle większością zaledwie 16 głosów, możemy sobie powiedzieć, że przy naszej niedbałości mogło być gorzej.

* Panie z Towarzystwa św. Wincentego a Paulo wydały sprawozdanie z czynności w roku ubiegłym. Czynnych członków liczyło Towarzystwo 38, wspierających 106. Ubogich na własnem utrzymaniu miano 58, w czem było 21 rodzin składających się z 70 osób; pojedynczych ubogich było 21, a uczniów i uczenic 16. Prócz tego jednorazowe wsparcie otrzymało 20 rodzin.

Dochody ogółem wynosiły 4.085 k. 69 h. Wydatki 3.840 k. 14 h. Zostało w kasie na rok 1903 245 k. 45 h.

Z Tuchowa piszą nam: W niedzielę, 8 b. m. w południe po sumie odbędzie się w tut. sali Rady gminnej odczyt „O powstaniu styczniowem“ połączony z produkcjami wokalno-muzykalnemi. Wstęp bezpłatny.

Nowy Sącz 7 lutego. (Kor. wł.). (Zasuspendowany sekretarz starostwa przed sądem o zbrodnię przyjęcia podarków w rzeczach urzędowych i o zbrodnię sprzeniewierzenia. — Krakowski teatr ludowy w Nowym Sączu). Rozprawa przed tutejszym trybunałem orzekającym karnym, pod przewodnictwem radcy dra Cieszyńskiego przeciw p. Karolowi Skrzywankowi, kanceliście namiestnictwa, pełniącemu urząd sekretarza starostwa w Limanowy, oskarżonemu o zbrodnię przyjęcia podarków w rzeczach urzędowych z § 104 u. k. i o zbrodnię sprzeniewierzenia z § 81 u. k., popełnionego na szkodę włościan zakończyła się wyrokiem uwalniającym w zupełności oskarżonego od wszelkiej odpowiedzialności karnej.

Z powodu zajęcia sali „Sokoła“ na bal podoficerów jutro w sobotę 7 b. m., krakowski teatr ludowy pod dyrekcją p. Stanisława Knake-Zawadzkiego, da pierwsze przedstawienie w sali „Sokoła“ dopiero w niedzielę 8 b. m. Odegraną będzie po raz pierwszy sztuka w 5 aktach Jerzego Ohneta „Właściciel kuźnic“. W roli Filipa Derblang wystąpi dyrektor p. Stanisław Knake Zawadzki.

Z Rymanowa odbieramy od WP. Kuryłowicza, naczelnika sądu list następujący:

„Odnośnie do zamieszczonej w Nrze 23 korespondencji z Rymanowa, w której mowa była o wykonywaniu sekcji na zwłokach w dzień niedzielny, upraszam uprzejmie o umieszczenie następującego wyjaśnienia:

Termin do wykonania sekcji zwłok w Polanach został wyznaczony na piątek 23 stycznia b. r. W tym dniu jednakże komisja żadną miarą nie mogła wyjechać z powodu niezwykłej burzy śnieżnej. Zarządzono więc wyjazd na dzień następny z tem, iżby sekcja bezwarunkowo w tym dniu powszednim, a więc jeszcze przed niedzielą odbyła się, co w cytacjach dla lekarzy wyraźnie zaznaczono. I rzeczywiście komisja wyjechała w sobotę, jednak z powodu nieprzerwanej burzy nie była w stanie zdążyć w tym dniu do Polan, oddalonych od Rymanowa o 28 kilometrów, gdyż błądząc po polach, musiała wieczorem zawrócić i przenocować w sąsiedniem miesteczku. Zatem dopiero w niedzielę rano dojechano do Polan i tu po ukończeniu nabożeństwa wykonano sekcję zwłok, które z powodu opóźnienia doniesienia o śmierci i pomienionych przeszkód w podróży, już piąty dzień leżały, a więc dłużej zwlekać nie było można“.

Hakatyzm w Galicji. Jeden z naszych czytelników przysyła nam urwaną resztkę zaproszenia na bal, jakie rozsyła „Kółko rolnicze“ w Kleczy Górnej. Niepodobna pojąć dlaczego to zaproszenie brzmi tak w zakończeniu:

„Anfang: 7 Uhr Abends — Lokale: Lesesaal des Konsumvereines in Klecza gorna“.

Czy to przypadkiem nie mistyfikacja?

Z Makowa donoszą nam: W dniu 5 b. m. opuścił Maków dotychczasowy proboszcz tamtejszy ks. dr Caputa. Odjazdowi czcigodnego kapłana towarzyszył szczery żal. Ks. dr Caputa był bowiem prawdziwym opiekunem swojej parafji. Za jego inicjatywą i niestrudzoną troską zawiązała się tak użyteczna instytucja, jak związek hafciarek. Na ostatniej wystawie gwiazdkowej w Krakowie, wyroby związku zwracały powszechną uwagę. Wyjazd głównego opiekuna związku i podpory wywołał w towarzystwie szczery żal.

„Tylko Bóg jeden jest na tyle Panem, aby wynagrodzić takie starania, trudy i prace, jakie ks. Caputa dla nas podejmował“ — piszą do nas w liście hafciarki z Makowa. Dziękujemy mu też, wielkiemu dobrodziejowi, my hafciarki związkowe, a z nami cała okolica“.

Sprostowanie. Odbieramy następujący list: — Wskutek zamieszczonej notatki w „Głosie Narodu“ nr. 29 z dnia 5 lutego 1902 r. p. t. „Tyfus“ upraszam na podstawie § 19 u. p. o zamieszczenie w najbliższym numerze następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, jakoby w Dębnikach pojawił się jakikolwiek wypadek choroby tyfusu plamistego, gdyż jak stwierdzono urzędownie, według relacji ordynującego lekarza, pod nr. 148 zasłabła jedna osoba na influenzę (forma kiszkowa). — Z poważaniem Tomasz Mól, naczelnik gminy.

Stowarzyszenie samodzielnych szewców w Tarnowie urządziło we czwartek dnia 29 go stycznia żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Jana Kilińskiego, zaś w niedzielę dnia 1 lutego urządziło stowarzyszenie młodzieży rękodzielniczej „Ojczyzna“ ku uczczeniu jego wiekopomnej pamięci uroczysty wieczorek w sali stow. rękodzielników „Gwiazda“.

Czelny oszust. Donoszą nam z Mszany dolnej: „Przypominają sobie niezawodnie czytelnicy moją korespondencję z Mszany dolnej, że kręcił się po okolicy Mszany dolnej młody, koło 30 letni bezczelny oszust, który się przedstawiał jako mechanik kolejowy, to znowu jako komisarz starostwa limanowskiego, lub wreszcie jako koncepista namiestnictwa. — Jeździł podwodami, wstępował do szkół, przeglądał inwentarze szkolne, ściągał zaległości szkolne, zwoływał wójtów i od nich pieniądze zaległe odbierał.

Raz nazywał się Grotgerem, gdzieindziej Władysławem Skrzyńskim. Pokazało się, że jest to skończony oszust, który naciągał wójtów, proboszczów i nauczycieli. Żandarmerja rozpoczęła poszukiwania i znalazła p. „komisarza“ w Kalwarji, gdzie go też aresztowano i do aresztów sądu powiatowego w Mszanie dolnej odstawiono.

Śmiały oszust w nocy uciekł z tych aresztów, wywaliwszy drzwiczki w piecu, przez otwór tak zrobiony dostał się na korytarz, a ztamtąd na wolność. Było to w grudniu z. r., odkąd był ścigany listami gończymi. Obecnie ujęła oszusta żandarmerja w Żydaczowie, gdzie nazywał się znów Jan Wodzicki. — Skonstatowano, że nazywa się Władysław Walicki, jest dezerterem, pod oficerem 55 p. p.

Jest on ścigany także z Bochni, Krakowa, Brzeżan i Wiednia, z powodu popełnionych tam rozmaitych oszustw.

Na targ w Podgórzu doprowadzono dnia 6 go lutego 1903 bydła rogatego sztuk 384, cieląt sztuk 215, nierogaciozny sztuk 120. Płacono za 100 klgr. bydła opasowego lepszej jakości od 59 kor. do 63 kor., średniej jakości od 55 kor. do 59 kor., cieląt od 69 kor. do 71 kor., trzody od 74 kor. do 80 k. za bawoły od — do — kor.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 7 lutego

Nabożeństwo żałobne. „W dniu 10 lutego b. r. we wtorek odbędzie się w kościele św. Marka nabożeństwo za duszę ś. p. ks. Jana Siedleckiego, kanonika lateraneńskiego, jako w pierwszą rocznicę śmierci o godz. 8 rano“.

Kalendarz niedzielny. Teatr miejski po południu „Mieszczanie“, Gorkiego; wieczorem „Wiele hałasu o nic“, Szekspira, ostatni występ p. Heleny Modrzejewskiej.

Teatr ludowy przy ulicy Krowoderskiej, po południu: „Młynarz i kominiarz“, wieczorem: „Podróż djabła na wesele“.

Sala Rady miejskiej po południu zebranie członków Tow. „Trzeźwość“.

W lokalu Towarzystwa muzycznego przy Placu Szczepańskim po południu walne Zgromadzenie członków Towarzystwa muzycznego.

Uniwersytet ludowy: Odczyt o Gorkim pana Kwiatka.

Odczyt o Gorkim wygłosi w niedzielę p. Kwiatek. Ustępy z noweli Gorkiego odczyta pani Marja Daszyńska.

Od p. dyrektora Kotarbińskiego otrzymujemy następujące pismo: Szanowny Panie Redaktorze! Ponieważ występy p. Modrzejewskiej dobiegają kresu, niech mi wolno będzie na łamach Pańskiego cennego pisma złożyć najgorętsze podziękowanie tej wielkiej artystce za to, że uświetniła naszą scenę swemi znakomitemi kreacjami, za to, że przedłużyła na moje prośby pobyt w naszym teatrze, za to, że przyczyniła się tak hojnie do powiększenia funduszu emerytalnego, za to, że umiała ocenić nasze starania i dobre chęci, za to, że swem postępowaniem pełnem godności, słodyczy i spokoju ułatwiła artystom ciężką zwykle pracę podczas gościnnych występów. Pobyt p. Modrzejewskiej zostawia po sobie w teatrze naszym szereg najczulszych wspomnień, które oby się odnowiły w najbliższym czasie. *J. Kotarbiński.*

Zestawienie z przedstawienia i rautu na rzecz kasy emerytalnej artystów teatru miejskiego w koronach:

Dochód z przedstawienia w teatrze	2339 90	
Raut i tombola	3025 56	
	Razem	5365·46
Rozchód:		
Koszta z przedstawienia	671·24	
Koszta urządzenia rautu	601·78	
	Razem	1273·02
Dochód netto	4092·44	

Delegacja Czytelni teatru miejskiego wręczy w niedzielę pani Helenie Modrzejewskiej, dyplom na członka honorowego Czytelni. Dyplom ten nader ozdobnie wykonany przez pannę Wacławę Wójcicką, przedstawia rozwartą księgę, a w niej napis:

„Czytelnia teatru miejskiego w Krakowie na walnem zebraniu dnia 4 lutego 1903 roku mianowała Jaśnie Wielmożną Panią Helenę Modrzejewską Całkowską, wielką artystkę dramatyczną swoim Członkiem honorowym. Kraków dnia 8 lutego 1903 r.“

Podpisani: przewodniczący, Walewski; sekretarz, Przybyłowicz; skarbnik, Tarasiewicz; bibljotekarka, Kosmowska.

Podziękowanie. Bal Stowarzyszenia służby katol. na cel zakupna własnego domu udał się znakomicie dzięki łaskawej JW. protektorce Helenie Modrzejewskiej i współdziałowi JW. Dobrodziejów Jaroszyńskich, Jurjewicza-Chłapowskiego, Szwejkowskiego. Do poloneza prowadzonego przez JW. Helenę Modrzejewską i JW. Jurjewicza stanęło 150 par. Ochocza zabawa przeciągnęła się do 7 rano. Wydział Stowarzyszenia służby katol. składa JW. Helenie Modrzejewskiej i wszystkim dobrodziejom Stowarzyszenia pełne wdzięczności i zobowiązane podziękowanie.

Ślub. W sobotę dnia 7 b. m. w kościele św. Florjana na Kleparzu pobłogosławiony został związek małżeński p. Gustawa Strycharskiego, syna znanego w mieście naszem obywatela, z panną Stanisławą Kowalską. Związkowi pobłogosławił ks. prałat Smoczyński, który w nader podniosłej przemowie zachęcił nowożeńców do bogobojnego pożycia.

Klub słowiański zaprasza członków swoich na walne zebranie w niedzielę 8 b. m. o 5 pop. (Rynek 13), po którem dr Z. Stefański wygłosi odczyt p. t.: „Stosunki agrarne w Bośni“.

Kółko Slawistów U. U. J. IX zwyczajne posiedzenie naukowe, poświęcone literaturze małoruskiej odbędzie się w poniedziałek dn. 9 lutego b. r. o godzinie 6-ej wieczór w sali XXXIII „Col. Nov.“. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ost. posiedz. 2) Kol. Winkowski K.: O pieśni ukraińskiej p. t. „Kozak i Kalina“. 3) Dyskusja.

Dla gości wstęp wolny.

Sprowadzenie zwłok Słowackiego. Posiedzenie pełnego komitetu sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju odbędzie się w poniedziałek d. 9 b. m. o godz. 6 wieczorem w Czytelni akad. im. A. Mickiewicza Rynek główny 22 II p. Członkowie tego komitetu, którzy zaproszenia z powodu braku adresu nie otrzymali, raczą przyjść w oznaczonym terminie na posiedzenie.

Śmiertelny pojedynek. Ś. p. Alfred Taniewski był synem b. pułkownika rosyjskiego i b. dowódcy powstania p. Aleksandra Taniewskiego, obecnie przysięgłego tłomacza sądowego języka francuskiego i rosyjskiego, któremu z czworga dzieci została dziś tylko jedyna córka. Ś. p. Alfred był młodzieńcem serdecznym, przyjacielskim, ale porywczym, łatwo się obrażającym, choćiaż sam nie przebierał w słowach. Przed kilku miesiącami z jego przyczyny i przez niego znieważony dr Wędrychowski odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Zajście w Tarnowie w nocnej kawiarni z porucznikiem 57 pułku Kirchertem nie było jedyne, bo przy sekcji okazało się, że Taniewski miał na palcach n lewej ręki zeszyte rany, widocznie pochodzące od pojedynku na pałasze.

Śmierć Taniewskiego, według wyniku sekcji, nastąpiła wskutek embolii t. j. zatkania naczyń krwionośnych ułamkiem kości z rany.

Taniewski umarł przed operacją. Po odbytym pojedynku przywieziono go na klinikę prof. dra Kadera wojskowym wozem ambulansowym.

Z „Czeskiej Besedy“ w Krakowie. W poniedziałek 23 lutego urządza „Czeska Beseda“ w sali browaru braci Johnów bal maskowy t. z. „Sibrinky“. Uczęstaicy zeszłorocznej zabawy „Sibrinky“ z pewnością pamiętają wesoły jej nastrój i można się spodziewać, iż tegoroczna zabawa tak samo wypadnie wspaniale.

Przesyłanie zaproszeń rozpoczęto. Reklamacje przyjmuje p. Nekwapil, firma Zieliński, Linja A-B l. 39, zaś w „Besedzie“ (restauracja browaru pp. Johnów) sekretarz towarzystwa od $^{1}/_{2}$12 do 1 w południe i wieczór od 7 godz.

Maskom wstęp na salę dozwolony będzie tylko za okazaniem legitymacji, którą można nabyć na podstawie zaproszenia u sekretarza w Besedzie w godzinach wyżej wymienionych.

Podczas zabawy przygrywać będzie muzyka 100 p. p.

Tyfus. Prócz trzech wypadków rzeczywistej choroby epidemicznej, nowych się nie zdarzyło. Chorych umieszczono w szpitalu św. Łazarza, są nimi Adam Bocheński, mulat, syn murzynki, Józef Róg, stróż domowy i Ludwika Buda. Żona Roga oddaną została na obserwację oddziału epidemicznego OO. Bonifratrów. W schronisku Brata Alberta zostaje 18 mężczyzn, z tych 2 Jozefi i Bochenek zdołali się wymknąć ze schroniska i zarządzono za nimi poszukiwania.

Oddział epidemiczny szpitala Bonifratrów został dzięki zarządzeniom przeora O. Bernatka zupełnie przygotowany na przyjęcie chorych w razie dalszych wypadków.

Wskutek naszej notatki o wypadku zachorowania młodego człowieka w Dębnikach, starostwo podgórskie zarządziło interwencję lekarską.

Żydowskie bankructwo. Pan Michał Wachtel, o którego bankructwie donosiliśmy w numerze wczorajszym „Głosu Narodu“, oświadczył nam, że dotychczas nie zbankrutował i nie zgłosił jeszcze konkursu.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę 8 lutego o godzinie 3 po południu: „Mieszczanie“, szkic dram. w 4 aktach M. Gorkiego (ceny zniżone do połowy).

W niedzielę o godzinie 8 wieczorem: „Wiele hałasu o nic“, kom. w 6 aktach W. Szekspira (ostatni gościnny występ H. Modrzejewskiej).

We wtorek 10 lutego: „Monna Vanna“, sztuka w 3 aktach M. Maeterlincka (popularne).

Repertuar teatru ludowego z Krakowa.

W N. Sączu.

W niedzielę 8 lutego: „Szalony pomysł“.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Akademja Umiejętności w Krakowie.** Posiedzenie wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek dnia 9 lutego b. r. o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny: Dr Tadeusz Grabowski przedstawi pracę swoją p. t. „Poezja polska po roku 1863“, Część III. Potem odbędzie się posiedzenie ściślejsze. Na porządku dziennym sprawa obchodu 400 rocznicy urodzin Reja.

* **Konkurs na operę polską,** z fundacji Konstantego Wołodkowicza, osnutą na tle poematu „Marja“ Malczewskiego, ogłosił zarząd Filharmonji warszawskiej. Opera, oparta na motywach swojskich, zapełnić ma cały wieczór. Plan libretta w odbitkach z „Echa muzycznego“, złożony w księgarni Gebethnera i Wolffa; w opracowaniu może ono uledz zmianie. Nagroda za najlepszą z nadesłanych partytur wynosi 5.000 rubli, przyczem zastrzeżona jest własność kompozytora wobec scen i osób trzecich. Termin konkursu upływa z dniem 1 lipca 1904 r. Sąd konkursowy stanowić będą uproszeni przez fundatora pp. Antoni Dworzak, Leopold bar. Kronenberg, Zygmunt Noskowski i Władysław Żeleński.

TELEGRAMY.

Obrona placówki.

Lwów 7 lutego. Na gimnazjum polskie w Cieszynie, jak donosi „Kurjer Lwowski“, uchwaliła Rada miasta Grybowa na onegdajszem posiedzeniu zasiłek w kwocie 300 kor.

Posiedzenie Koła polskiego.

Wiedeń 7 lutego. Koło polskie odbyło dziś posiedzenie. Przed przejściem do porządku dziennego, prezes Jaworski zaznaczył konieczność przedsięwzięcia akcji, celem otrzymania od rządu zapewnienia bezkarności dla chłopów galicyjskich, którzy wyemigrowali przed wojskiem, a teraz pragną do kraju powrócić. Wniosek jego uchwalono. Koło przeszło następnie do dyskusji nad ustawą o konwersji długów państwowych. O godz. 1 przerwano obrady do godz. 4 po południu.

Księżna Luiza.

Wiedeń 7 lutego. „Fremdenblatt“ donosi z Salzburga. W tutejszych kołach informowanych o zamierzonym przyjeździe księżniczki Ludwiki nic nie wiadomo. Zaprzeczają także jakoby odbywała się wymiana listów między nią a dworem toskańskim, tylko po zachorowaniu syna ks. Krystyna, księżna toskańska wystosowała 3 razy bilety na do Lachenala. Uważają także za rzecz wykluczoną aby następczyni tronu saskiego kiedykolwiek mogła powrócić do Salzburga. Jednakże nie jest nieprawdopodobnem, że spotka się ze swą matką w jednej z miejscowości granicznych.

Sądzą, że porzucenie Girona przez księżnę nastąpiło zapóźno. Gdyby to się stało przed rozpoczęciem rozprawy byłoby jeszcze możliwem, aby księżna mogła zobaczyć swoje dzieci. — Co się tyczy wypłacenia sum księżniczce Ludwice również ze strony informowanej zapewniają, że to nie nastąpi. — Wielki książę toskański nie jest skłonnym udzielać jej jakiegokolwiek wsparcia.

Wiadomość dziennika „Reinischer Courier“, że pomiędzy cesarzem i księciem toskańskim panuje z tego powodu dyferencja jest też nieprawdziwą.

Koniec romansu.

Genewa 7 stycznia. Adwokaci Lachenal i Zehme wystosowali następujący telegram do radcy sprawiedliwości Körnera w Dreźnie:

„Księżniczka Ludwika, która zerwała stosunki z Gironem życzy sobie bardzo widzieć swojego chorego syna ks. Chrystjana! Z jej polecenia prosimy pana o wstawienie się u Dworu, aby umożliwić następczyni tronu, by mogła kilka godzin przepędzić u łoża swego chorego dziecka. Księżniczka Ludwika opuści potem znowu Drezno. Prosimy o telegraficzną odpowiedź.

Zdrowie Ojca św.

Rzym 7 lutego. Ajencja Stefani donosi: Pogłoska, jakoby Papież był słaby i niewziął udziału w dzisiejszem nabożeństwie żałobnem w kaplicy sykstyńskiej, jest nieprawdziwą. Papież wziął udział w tem nabożeństwie i udzielił, mimo lekkiego przeziębienia, swego błogosławieństwa.

Francja i Watykan.

Paryż 7 stycznia. „Figaro“ donosi, że pomiędzy Watykanem a rządem wybuchł poważny konflikt, z powodu zamianowania kilku biskupów.

Śmierć Karawełowa.

Sofia 7 lutego. Były prezes gabinetu, jedna z najwybitniejszych osobistości politycznych Karawełow, umarł dziś w nocy na atak sercowy.

Katastrofa w kopalni.

Badajor (Hiszpanja) 7 lutego. W kopalni koło Castnera wydarzyła się wielka katastrofa zalania wodą szybów. Liczba osób, które zginęły w kopalni jest dotychczas nieznaną.

Ameryka i Wenezuela.

Waszyngton 7 lutego. Sekretarz stanu Hay, odbył wczoraj dłuższą konferencję z angielskim ambasadorem Herbertem, który prosił sekretarza imieniem połączonych mocarstw, by wobec tego że Boven nie zdaje się być przekonanym o słuszności pretensji mocarstw, prezydent Roosevelt objął pośrednictwo w sprawie zatargu wenezuelańskiego. Roosevelt zawiadomiony o tem, odbył posiedzenie z członkami gabinetu, poczem odmówił żądaniu Harwerta. Skutkiem tego zatarg będzie prawdopodobnie oddany sądowi rozjemczemu w Hadze.

Chamberlain i Boerzy.

Bloemfontain 7 stycznia. Dewet wraz z 40 innymi Boerami należącymi do partji radykalnych Holandczyków, odbył z Chamberlainem 2 godzinną konferencję. Na konferencji tej przyszło do burzliwych scen. Dewet zarzucił Chamberlainowi, że rząd angielski nie dotrzymuje warunków pokoju. Chamberlain odparł z oburzeniem ten zarzut i nie chciał przyjąć adresu, który miano mu wręczyć.

Zatarg z Wenezuelą.

Berlin 7 lutego. W tutejszych sferach rządowych usiłują wmawiać, że przy pierwszeństwie zaspokojenia pretensji trzech mocarstw sprzymierzonych przez Wenezuelę upiera się głównie Anglja, której poseł Herbert miał z Bowenem kilka już ostrych przymówek.

Waszyngton 7 lutego. Posłuchanie nowego posła niemieckiego, barona Specka v. Sternburga, u prezydenta Roosevelta miało poufny charakter. Sądzą, że przeważnie poświęcone było sprawie wenezuelańskiej.

Cesarzowa chińska.

Londyn 7 lutego. „Standard“ donosi z Tientsinu, że cesarzowa-wdowa istotnie umarła. Śmierć jej wszakże będzie trzymana w tajemnicy do ukończenia festynów noworocznych.

(Przypominamy raz jeszcze, że cesarzowa-rejentka Tsu-Hsi była żoną cesarza Ichu, czyli Hienfenga, zmarłego w r. 1861. Urodzona w d. 17 listopada 1834 roku, zaczęła grać górującą rolę polityczną w Chinach z chwilą wstąpienia po śmierci Ichu na tron chiński syna jej, cesarza Tsai-szuna. Kiedy tenże zmarł w d. 12-tym stycznia 1872 r., tron chiński przeszedł na siostrzeńca cesarzowej Tsu Hsi, dzisiejszego cesarza, Tsajtiena czyli Kuangsi, syna księcia Chuna. Cesarzowa-wdowa sprawowała rządy rejencyjne do dnia 4-go marca 1889 r., wszakże usamowolnienie cesarza Kwangsi trwało niedługo. Od d. 22-go września 1898 r. cesarzowa-wdowa sprawowała znowu rejencję. Przyp. Red.).

Kursy walut.	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	75	117	25
Franki papierowe	95	20	95	70
20-to frankówki w złocie	19	03	19	13
4½% Listy zast. Banku hip.	101	—	102	—
4% „ „ „ „	98	25	99	25
4% Listy zast. T. kr. z. nieok.	98	50	—	—
4% „ „ „ „ „ 41-let.	98	75	—	—
4% „ „ „ „ „ 56-let.	98	25	99	25
Losy miasta Krakowa . . .	75	—	79	—
$4^2/_{10}$% wspólna renta papier.	100	50	101	—
$4^2/_{10}$% „ renta srebrna	100	50	101	—
4% renta koron. austrjacka .	101	50	102	—
4% renta austrjacka w złocie	121	—	121	50

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 7-go lutego. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·10 Renta majowa 100·80, Węg. renta koronowa 99·55, Akcje austr. zakładu kredyt. 698·75, Akcje węg 749·—, Akcje Anglobanku 278·—, Akcje Uniobanku 551·— Akcje Landerbanku 410·50, Akcje kolei państ. 699·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 340·—, Akcje tytoniowe 354·—, Akcje Alpiny 396·50 Losy tureckie 120·75, Ruble 253·—.

Usposobienie: Po ożywionych kupnach miejscowych na zamknięcie wywierał wpływ Konstantynopol.

Cukier (spok.) 21·50, spirytus (ustalony) 38·60, nafta niezmieniona.

Berlin 7-go lutego (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Od redakcji. Upraszamy wszystkich, którzy nam nadsyłają korespondencje i listy do druku w „Głosie Narodu“, by zechcieli pisać tylko na jednej stronie kartki, zostawiając drugą stronę kartki niezapisaną. Ułatwia to bowiem zecerom pracę składania.

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej

na stacji Kraków

ważny od dnia 1-go maja 1902 roku

według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.

pospieszny o godz. 6·40 r.
osobowy o godzin. 8.10 r.
osobowy o godzin. 11 rano
błyskawiczny o g. 2·49 pp.
pospieszny o godz. 8·38 w.
osobowy o godz. 9 wiecz.
osobowy o g. 10·55 wiecz.

Do Oświęcimia

osobowy o godzin. 4·33 r.
osobowy o godz. 1·15 pop.
osobowy o godz. 7·55 wiecz.

Do Tarnowa i Stróż

osobowy o godzin. 6·15 w.

Do Wieliczki

osobowy o godz. 8·30 rano
osobowy o g. 1·30 w poł
osobowy o godz. 9·30 wiecz

Do Nowego Sącza

osobowy o godz. 9·05 rano
osobowy o god. 7·55 wiecz.
osobowy o godz. 11·40 w.

Do Wiednia

osobowy o godz. 5·32 rano
pospieszny o godz. 7·25 r.
błyskawiczny o g. 2·31 pp.
osobowy o godz. 2 po poł.
pospieszny o godz. 10 w.

Do Warszawy

osobowy o godz. 5·32 rano
osobowy o godz. 9·20 rano
osobowy o godz. 6·40 wiecz

W Krakowie
poleca się
HOTEL POLSKI
blizko kolei
przy ulicy Floryańskiej
(obok bramy Floryańskiej).
Posiada pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; ceny bardzo przystępne.
Uwaga! Na miejscu znajduje się telefon Nr. 469 do użytku Gości, tak w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austryi. 102

Kto raz pozna zalety
Herbaty CEYLON
marka Ugalla lub Quaker 253
nigdy już innych herbat żądał nie będzie, gdyż te Ceylon herbaty są smaczniejsze, zdrowsze, wydatniejsze, przynoszące korzyści znaczne organizmowi człowieka.
Nabywać można w handlach kolonialnych:
Antoni Hawełka c. i k. dostawca nadworny
i **J. F. Fischer** w Krakowie Rynek.

Fersan-Kakao
zawiera główne składniki żelazo, białko i fosfor, znakomity a niezrównany środek odżywczy i **wzmacniający w blednicy,** niedokrewności i wszystkich **stanach** osłabienia. Fersan kakao nie **psuje** zębów, podnieca apetyt i nie powoduje żadnego szkodliwego działania **na żołądek i kiszki, czem się odróżnia od** wszystkich przetworów zawierających żelazo, przeto jest polecany przez **lekarzy.** — Tylko w oryginalnych kar**tonach** po 1/8 kilo do nabycia w aptekach. — Cena kartonu 2 K. 75 h. — **Główny skład na Kraków** i okolicę w **droguery**i **Franciszka Zopotha i Ski,** ulica Sienna 12. 127 1 0

Wspierajmy przemysł ojczysty! 252
PIERWSZA GALICYJSKA CHEMICZNA PAROWA
PRALNIA
i sztuczna Farbiarnia
Artura Proppera
poleca Szan. P. T. Publiczności chemiczne czyszczenie i farbowanie każdego rodzaju garderoby Pań, Panów, dzieci etc.
Fabryka przy ul. Biskupiej L. 9—11 Biuro zamówień Plac WW. Świętych L. 1, obok Magistratu. — Filie we wszystkich większych miastach Galicji. Czas dostawy do Krakowa 5 dni, a na życzenie nawet 3 dni. Dla prowincji od 6—8 dni.

Korzystny interes.
Nowy piękny dom składający się z 8-ch pokoi, kuchni, sieni, piwnicy, stry**chu**, z ładnym kawałkiem pola w oko**ło** domu, przy głównym trakcie, blisko stacyi kolejowej.
W domu tym jest zaprowadzony od **kilku** lat dobrze rentujący się sklep z **trafiką**, wyszynkiem piwa i wina, z całem urządzeniem.
Z powodu śmierci właściciela jest pod **bardzo** korzystnemi warunkami zaraz z wolnej ręki **do sprzedania lub do wydzierżawienia.**
Wiadomości udzieli za przesłaniem marki p. Władysław Krupka w Lachowicach obok Suchy. 311 2 7

Pracownia sukien damskich
ZOFII LISIŃSKIEJ
Kraków, Floryańska 53 I p.
Mam zaszczyt donieść Wielm. Paniom **iż** otworzyłam pracownię sukien damskich i wykonuje takowe według najnowszych żurnali, po bardzo przystępnych cenach i możliwie w jak najkrótszym czasie. — Polecam się łaskawej pamięci. 134 4 10



W podróży konieczna jest potrzeba mieć przy sobie
Balsam A. Thierry
ażeby w każdym wypadku tak prostym lecz nadzwyczajnie skutecznym środkiem, tak wewnętrznie jak i zewnętrznie pomódz sobie można. Prawdziwy tylko ze zielonym znakiem ochronnym „Zakonnica“ i zamykającą kapslą z wyciśniętą firmą: **Jedynie prawdziwy.**
Pocztą opłatnie 12 małych lub 6 dużych flakoników kosztuje 4 Korony.
Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada
5 **bei Rohitsch Sauerbrunn.** 119 3 0



Pisarz gospodarczy
młody, z ukończoną niższą szkołą rolniczą, **potrzebny od 1 Marca** b. r. ***Wadów p. Pleszów.*** 313

Wykształcony Niemiec
udziela korzystnej korepetycyi i konwersacyi niemieckiej pod bardzo korzystnymi warunkami. Zgłoszenia w Krakowie, ul. Podwale 3 I p. na lewo. 326 2 3

Hennolina
roślinna tynktura na włosy. — Przywraca stopniowo kolor od blond aż do najciemniejszych.
Niezwykle łatwy sposób użycia.
Najlepsza, nieszkodliwa, wypróbowana.
POLECA 307 3 15
Salon fryzyerski **R. Wiskidy,** Kraków, Pl. Maryacki.
Prospekty na żądanie. — Odprzedającym rabat.

Mam zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, że z dniem 3 lutego 1903 r. otworzyłem **komisowy**
MAGAZYN WYROBÓW JUBILERSKICH
W KRAKOWIE
przy ulicy Sławkowskiej Nr. 3
(Hotel Saski).
Posiadam na składzie: **wyroby srebrne i złote,** odznaczające się gustem, oryginalnością, trwałością i elegancją; **zegarki** z najlepszych fabryk genewskich: — mam na składzie w wielkim wyborze **pierścionki** zaręczynowe, **obrączki** ślubne: oraz **srebra stołowe do wypraw.**
Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuję lub przyjmuję w zamian.
Wszelkie zamówienia załatwiam jak najspieszniej. — Posiadam na składzie **srebro stołowe chińskie** z najlepszych fabryk po cenach fabrycznych.
Polecam się łaskawym względom P. T. Publiczności Z poważaniem
309 2 0 *Zygmunt Lipski.*

13 głównych wygranych rocznie
mianowicie: 4 à 90.000 kor. — 2 à 70.000 kor. — 2 à 35.000 lir. 2 à 20.000 lir. - 1 à 100.000 fr. - 1 à 75.000 fr. - 1 à 25.000 fr.
przedstawia grupa losów:
1 I. Bodencreditlos
1 Los hypoteczny
1 Włoski los św. Krzyża
1 Serbski los państwowy à 10 frank.
sprzedaję te losy za gotówkę według dziennego kursu, — lub oferuję je
w 32 miesięcznych ratach à 5 kor.
Wyłączne prawo grania zaraz po nadesłaniu pierwszej raty wprost pod moim adresem. Pierwszą ratę można przesłać pocztą pod moim adresem, następne za pomocą pocztowej kasy oszczędności (czek).
Pożyczki na papiery wartościowe wyrabia za złożeniem kwitu depozytowego pod korzystnymi warunkami.
EDWARD URBAN
Dom Bankowy Brünn Grosser Platz Nr. 25, (Dom własny).
Uczciwi agenci poszukiwani. — Ceny najniższe. — Wysoka prowizya. 316 2 10

Największy skład Singera maszyn do szycia i haftu
R. PAWŁOWSKIEGO
dawniej 22
J. IWANICKIEGO
Kraków, Rynek główny L. 18



poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.
Nauki haftów, robót ażurowych, aplikacyjnych i t. d. oraz wszelkiego szycia maszynowego udziela się bezpłatnie.
Ceny możliwie niskie, mianowicie: maszyny ręczne kosztują od 30 do 65, nożne od 40 do 120 złr. Gotówką 10% taniej. — Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.
Uwaga! Ponieważ jedna z tutejszych filii obcej firmy od dłuższego czasu rozmyślnie ogłasza, iż prócz ich wszystkie inne maszyny są sporządzane według jednego z dawniejszych systemów oświadczam, iż twierdzenie powyższe jest **wierutnem kłamstwem** i że moje maszyny, najnowszej konstrukcyi, wyrabiane są według ostatnich modelów z zastosowaniem wszelkich ulepszeń, na jakie się w tym względzie technika zdobyć mogła. Można się o tem łatwo naocznie przekonać.
Nie mając całych zgrai natrętnych agentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10 do 20 Kor. taniej.

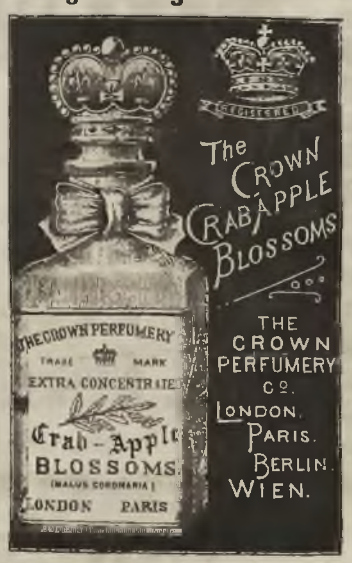
Robotników rolnych
i innych, dostarczyć może koncesyonowana reskryptem c. k. Namiestnictwa z dnia 12 grudnia 1902 L. 130594 **agencya Tomasza Szajera,** posła do Sejmu i Rady Państwa z siedzibą **w Słocinie** ad Rzeszów. 267 2 0

EMERYT
lat 35, kawaler, obznajmiony z czynnościami biurowemi, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia w Krakowie lub na prowincyi za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia do Adm n. „Głosu Narodu“ dla „Emeryt“ L. **305.** 3 3

Osoba inteligentna
kobieta, znajdzie duży pokój z obsługą na żądanie z wiktem, przy ul. Floryańskiej L. 20 III p.. drzwi na lewo, między 1-szą a 2 gą popoł. 322 2 3

EKONOM
kawaler, 33 lat wieku, z kilkuletnią praktyką w Prusiech, obecnie w Galicji poszukuje posady od 1/4 903 lub później. Łaskawe oferty uprasza poń literami M. L. poste restante Zakopane. 330 2 2

Ulubione Pachnidło eleganckiego świata.



Do nabycia w większych składach perfumeryj. 256

Nowo otworzona
Pracownia sukien i okryć
Elżbiety Banachowskiej
Z WARSZAWY
ul. Czysta 21, parter front.
Przyjmuje panienki z całem utrzymaniem. 334 2 3

Najlepsze hygieniczne parysckie
TOWARY GUMOWE
do celów sanitarnych
polecają 17
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A-B.
Cenniki darmo. Wysyłki dyskretne.

Wazne dla szczotkarzy.
Fachowo uzdolnieni szczotkarze mężczyźni i kobiety mogą mieć stałą pracę w parowej fabryce szczotek i pendzli
Inż. Baltazara Boguckiego
Zwierzyni c Półwsie, przy Krakowie. 357 1 4

L. 209.
KONKURS.
Zwierzchność gminna **miasteczka Suchej** rozpisuje konkurs na posadę **weterynarza miejskiego** z roczną płacą 1000 kor. Termin do wniesienia należycie udokumentowanego podania do 15 marca 1903 a objęcie nadanej posady ma z dniem 1 kwietnia 1903 nastąpić. 354 1 3
Burmistrz:
Pawluszkiewicz.

PERFUMY
na wagę i we flakonach w nowych, modnych zapachach, jak: 67 **Koniczynka (Trefle nicarnet), Orion, Kwiat jabłoni (Apple blosson), Fiołki, Vera violetta** i inne poleca
CZESŁAW ŚMIECHOWSKI
Kraków, ul. Mikołajska L. 4.

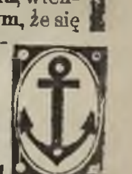
Pierwszy występ
znanych znakomitych
Pączków wanilijowych
Faworków czyli Chrustu
poleca od Niedzieli 28/12 1902
Cukiernia W. Schmida
(MAJEWSKI) 103
róg ul. Szewskiej i plant w Krakowie.

Zmiana lokalu! Ul. Floryańska L. 53 parter. Wyrabiamy peruki damskie, męskie, warkocze, koki, krepony i farbujemy włosy. Warkocze nowe od 3 złr. wyżej. **ANTONI CZAICKI** 279 4 12

Do sprzedania
dwie suknie, raz użyte, pluszowa bordo oraz fularowa. Wolska 6 parter oficyne na prawo, od godziny 3—4. 208 2 2

Na interes chrześciański
dawno istniejący z winami w Krakowie w śródmieści, przy jednej z najożywieńszych ulic, poszukuje się **zaraz nabywcy.** Zgłoszenia: poste restante Grelowski, Zabierzów pod Krakowem. 36 17 0

Marka ochronna: **kotwica.**
Liniment. Caps. Comp.
z Richtera apteki w Pradze, uznane powszechnie jako **najdoskonalsze bóle uśmierzające nacieranie,** jest w wszystkich aptekach po cenie 80 szel., Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.
Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną „**kotwica**“ z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat prawdziwy.



Apteka Richtera pod „złotym lwem“ w Pradze, I ulica Elżbiety 5.
5507 0 17

R. DITMAR
Kraków, — Rynek główny Nr. 13,
POLECA: 18
Naftę nieeksplodującą salonową i prawdziwą amerykańską po cenie targowej. — Od 5-ciu litrów wzwyż z odstawą do domu. — **W abonamencie** na kupony jak zwykle **taniej.**
Wysyłki na prowincyę w beczkach, balonach szklannych lub cynkowych uskuteczniа się co wtorki i piątki. (Pompki do wytoczenia wysyła się na żądanie).
Ogromny wybór lamp wszelkiego rodzaju.



Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.